Ner. 80.

Cena kwartalnie: Dla Krakowa Złp. 14
Miesięcznie Złp. 5
Na pocztach Złr. 3 xr. 36: doliczywszy do tego 44 xr. k. m. pobierane przez urzęda pocztowe. ogół przedpłaty wynosi 4 Złr. 20 xr.
Numer pojedynczy groszy 8.
Doniesienia po groszy 6 od wiersza.

CZAS

1849.

Prenumeratę przyjmują Urzędy pocztowe krajowe i zagraniczne — W Krakowie główna expedycya w Księgarni D. E. Friedleina.
Wychodzi oprócz Niedziel i świąt.
Bióro Redakcyi przy rogu ulicy Szczepańskiéj i placu Szczepańskiego N. 366
Listy niefrankowane nie przyjmują się.

DZIENNIK
POŚWIECONY POLITYCE KRAJOWÉJ I ZAGRANICZNEJ
ORAZ
Wiadomościom Literackim, Rolniczym i Przemysłowym.

Kraków dnia 25 Maja — Piątek.

Warszawa. Wczoraj o godzinie 3ciéj popołudniu przybyć raczył do tutejszego miasta N. Cesarz Austryacki Franciszek-Józef Iszy. W orszaku J. C. M. znajduje się książe Schwarzenberg, prezes rady ministrów.

— Wczoraj wieczorem teatralne widowisko dane w Pomarańczarni Łazienkowskiéj, zaszczycone było obecnością Najjaśniejszego Pana i Naj. Cesarza Austryackiego.

— N Pan raczył odbyć w dniu onegdajszym na Mokotowskich polach przegląd Atamańskiego J. C. W. W. Księcia następcy tronu pułku, wraz ze szwadronem lejb–gwardyi kozackiéj Czernomorskiéj dywizyi i bateryą dońskiéj artyleryi; zaś na Krakowskiem-Przedmieściu i Nowym-Świecie, czterech batalionów piechoty i jednéj konnéj artyleryjskiéj brygady, które następnie w marszu z tychże ulic przedefilowały na Saskim placu przed Najjaśniejszym Cesarzem.

— JW Rzecz. radca tajny, hr. Nesselrode, kanclerz państwa, minister spraw zagranicznych, oraz baron Liewen, jenerał-adjutant J. C. K. M, przybyli z Petersburga do Warszawy. (*Gaz. War.*)

Karłowce 12 Maja. W Nowym Sadzie (Neu Satz) Madjary silnie rekrutują, od 15 do 40 lat co tylko zdolne do noszenia broni: wszystko bez wyjątku musi w szeregi powstańcze wstępować. To też mnóstwo ludzi uchodzi ztamtąd i szuka u nas przytułku: lecz jak długo będziem w stanie im go udzielić? i czy nie przyjdzie rychło czas gdzie my sami będziemy go potrzebować. Taka surowa i bezwzględna u Madjarów rekrutacya sprawia tu jak i wszędzie tenże sam skutek t. j. zasila zbiegami szeregi przeciwnika. Wychodźcy z Nowego Sadu zapewniają nas, że tam Madjary oprócz innych rekrutów jeszcze 600 dziewcząt serbskich zabrali; zdaje się że je potrzebują dla robót w niektórych fabrykach. (*Napr*)

Lublana (Lajbach) 15 *Maja.* (*Polacy.*) W niedzielę rano t. j d. 13go b. m. przywieziono do Lublany 95ciu, a wieczorem 90ciu Polaków, po największéj części ludzi młodych z fortec Theresienstadt i Jozefstadt. W Duino mają siąść na statek i do Ameryki popłynąć kosztem rządu. Zdaje się że ta wersya jest prawdziwą i prawdopodobniejszą od téj którą *Herold* z Gradecu podał (p. Czas N. 77 Gradec) wedle któréj mieli to być ochotnicy do Węgier się przedzierający a na granicy galicyjskiéj schwytani.

Zagrzeb 17 Maja. Redakcyę dziennika »Slavenski Jug« objął znowu p. Dragutin Kuszlan którego ciężką dotąd złożonego chorobą zastępował p. Medakowicz. Tenże dziennik donosi nam że Karłowce już w ręku Madjarów a Jerzy Stratymirowicz przez nich ujęty w niewolę.

Znad Sawy 13 Maja. (*Szczegóły wzięcia Beczkereku.*) Dosłowna kopia załączonego tu listu jen. Kniczanina do obywateli Panczewa dnia 3go Maja, z Żabalu pisany, najlepiéj pokaże nam jakim to się stać mogło sposobem że Madjary bez wystrzału Beczkerek wziąść mogli:

»Było umówione że jen. Todorowicz na banacki Beczej a ja na backi Beczéj (wczoraj) uderzymy; jakoż w rzeczy saméj wedle tego samego planu natarłem przedwczoraj na Feldvarac. Rozegnawszy tam mały poczet Madjarów, kazałem most naprawić i wkroczyłem do backiego Beczeja gdzie tylko jeden batalion i 5 dział zastałem. Obsadziwszy wszystkie przewozy na Cisie wysłałem straż przednią do banackiego Beczeju, zkąd wszakże już Madjary usłyszawszy grzmot moich dział uciekli. Zająłem jeszcze 20 wozów Honwedów, od jednego statku parowego odciąłem łódź na któréj znaleźliśmy 9,000 bochenków chleba, 40 wiader wina itd.; drugi parowy statek na którym 6 było dział zapędziliśmy przed banacki Beczej i zagrodziliśmy drogę aby po Cisie w górę odpłynąć nie mógł. Teraz nie zostawało nam nic innego jak tylko oczekiwać kanonady jen. Todorowicza i udać się z całą siłą tam gdzie nieprzyjaciel będzie. Gdy jednak tak czekamy dostaję ku mojemu wielkiemu umartwieniu list od Todorowicza w którym mi donosi że nie może się odwa-

---

O ARCHITEKTURZE CHRZEŚCIAŃSKIEJ
w ogóle i w Polsce.
(Dokończenie.)

Jéj rozmiar symetryczny, czystość linij. i owa harmonia całości, którą jeden rzut oka ogarnia, która spojrzenia nie nie trudzi, nic mu nie zostawia do życzenia, do odgadnięcia, wyraża tylko zadowolenie z tego, co jest, jakąś błogość bezwarunkową, spokój doczesnego bytu; ani krok w tył, ani krok naprzód. Dla tego na lepiéj przypada dla teatru, giełdy lub pałacu magnata. Przeciwnie odpycha, obraża, depce wszelką boleść, ofiarę, nadzieję, nieśmiertelność; zgoła każdą dążność duchową i moralną, nie kończącą się na tym padole, a czyniącą człowieka wielkim i boskim. Jakżeż dziwnie opowiada architektura gotycka tym dążnościom duchowym! Ona je tylko wyrazić, ona je natchnąć może. Pęd jéj ku niebu, potęga i lekkość rzutów, nieokreślność kształtów i kierunków, tajemnicza i zmieniająca się głębia jéj perspektyw, ów ogrom posępny, rozlegające się echa, zgoła, wszystko uduchownia tam człowieka, zrywa więzy ziemskie, i rodzi w nas przeczucie nieodgadnione jakiéjś lepszéj przyszłości, wartéj największych cnót i największych ofiar.

Zresztą, czyżby mogła architektura chrześciańska niewypajać podobnych myśli i uczuć, kiedy sama niczém niejest tylko żywym objawem i tłumaczem onych? Świątynie greckie, są wyrazem osobistego smaku, zostającego na koszcie władzy; pomniki Egipskie noszą piętno siły zwierzęcéj i niewolniczéj; przeciwnie kościoły chrześciańskie są wynikiem siły duchowéj, zbiorowéj, społecznéj, wznoszącéj bez przymusu i z całą miłością dzieło przeznaczone na chwałę Bożą. Czujesz tam niejako krążące soki mistyczne, czerpane we wnętrznościach wiary katolickiéj. Zdawałoby się, że to nie ręce budowały, ale wyobrażenia, a serca służyły za cyment; przysiągłbyś, że te głazy ożywiły się tchnieniem wiary całego ludu, i że same kładły się na miejscach swoich przy odgłosie nabożnych pieni.

Takie i tympodobne uczucia i myśli wzbudza widok chrześciańskich pomników w Niemczech, Flandryi, we Francyi i innych krajach, gdzie wiara szeroko pojmowana, głęboko uczuta, szukała wymownego tłumacza w materyi trwałéj i niepożytéj wiekami, tojest w kamieniu. Porównywając te dzieła sztuki zachodu i południa z ubóstwem naszéj ojczyzny, rozwijającéj się przez dziesięć wieków w duchu powszechnego kościoła, mimowolnie nasuwa się pytanie, dla czego niemożemy się również poszczycić pomnikami noszącemi tak wysoki charakter jak pomniki gotyckie? Dlaczego sztuka chrześciańska nierozwinęła się u nas pod dłutem ani pod pędzlem?

Czyżeśmy nieodziedziczyli tradycyi sztuki od starożytnych, czyteż wiara tak słabe zapuściła korzenie, że naród nasz niebył zdolnym nic tworzyć, i tylko obchodził się obcymi mistrzami, lub naśladował postronne wzory? Na to mniemam, dzieje narodu najwymowniejszą dadzą odpowiedź; kto się wpatrzy w karty naszéj historyi, uderzy go nieustanna praca rycerstwa pełniącego straż chrześciaństwa; ciągły żywot na koniu lub w obozie, odpieranie najazdów pogańskich Prusaków, Litwinów, Tatarów, Turków niedały swobodnie rozwijać się sztuce chrześciańskiéj. Slachta, która nosiła w sobie skarb oświaty i ducha chrześciańskiego i narodowego, obchodziła się bez świątyń z cudnie ciosanych głazów, odprawując nabożeństwo pod namiotami, lub gołém niebem, myśl swą wytężała nie na rzeźby mistyczne, niebarwiła jéj odblaskiem szyb różnokolorowych, niepuszczała po cienkich słupkach na szczyt wieżyc gubiących się w obłoku, bo to było zatrudnienie ludzi spokojnie dumających, zaczytanych w mistycznych legendach, ludzi nareszcie, którzy skarby umysłowe, żywotność swą, musieli w coś włożyć, aby nasycić pragnienie twórczości. — Przodkowie nasi szerzyli chwałę boską, odpiérając mieczem ciemnotę i barbarzyństwo; pobojowisko zlane krwią, mogiła z kości usuta; to nasze pomniki, to świątynie. Ta a nie inna strona sztuki chrześciańskiéj pojawia się w dziejowém życiu narodu. W domowéj zaciszy mieszczana lub wieśniaka, sztuka zostawia ślad, lubo dziecięcy, jednak nie bez charakteru. Mieszczanin, najwięcéj osiadły przybylec, sprowadza lub z swego łona wydaje mistrzy, którzy naśladując nadreńskich architektów, przyozdabiają nasz kraj kilkoma świątyniami w smaku gotyckim; lecz pozbawieni materyału, jakiego gdzieindziéj dostarczały niewyczerpane łomy kamienne, zastępują go cegłą. Praca mozolna i nierównie sztuczniejsza! jakiéj to potrzeba było dokładności, jak ścisłych wymiarów, aby kładąc cegiełkę na cegiełce, wyprowadzić owe cieniuchne słupki ginące w owalnych sklepieniach, lub zastąpić fantastyczne ozdoby w nagłówkach, gzymsach! A jednak po dziś dzień świątynie te stoją, z wiekiem każdym silniejsze, bo zdaje się, że te drobne cegiełki zrosły się w jednę miazgę. Kościoły krakowskie, wileńskie, toruńskie, świadczą o tém wymownie, i nie przestają tworzyć osobnéj karty w dziejach budownictwa naszego, które,

żyć na stoczenie bitwy, że opuszcza zupełnie Beczkerek a cofa się do Tomaszewca! Ten krok kazi imie serbskie a pokazuje światu, jak przed wojskiem któreśmy w 2000 ludzi rozegnali, 10,000 Serbów ucieka. —»W skutek tych wypadków odszedłem do Jarku a dziś miałem do Beczkereku ruszyć, lecz wojsko moje jest bardzo utrudzone marszami, a tak posłałem nieco żołnierzy do Aradca i Elemiru aby czykosze madjarscy bydła ztamtąd nie odegnali. Jeden z Percelowych huzarów porodził w Elemirze dziecko. To mi mówił jeden wiarogodny Serb który ztamtąd uciekł. Oto widzicie jakich to Percel ma żołnierzy! O Boże, i ty patrzysz na to co się z twoim ludem dzieje!«

»Co się tyczy uszłych z backiéj Żupy i Beczkereku, puśccie kobiety i dzieci do księstwa lub dokąd kolwiek chcą się udać, tych jednak którzy do pracy i do broni zdatni, zatrzymajcie itd. itd.« S. P. Kniczanin. (*S. N.*)

Wiedeń 22 *Maja*. (*Z teatru wojny*). Piszą z Preszburga 20go Maja: »Od kilku dni zupełna tu cisza. Działania wojenne skierowane są więcéj ku północy kraju i teatr wojny znacznie się od nas oddalił. Zajście z powstańcami pod Oedenburgiem spowodowało wysłanie w tę stronę oddziału Kirassyerów, piechoty Wimpfen i dział ciężkiego kalibru. Przejście Waagu drogo będzie okupione. Powstańcy cały brzeg prawy téj rzeki tak gęsto obsadzili działami, że z wielką jedynie stratą w ludziach będzie można przejście wymusić. Powstańcy zasłaniają tym sposobem działający w północnéj stronie korpus Dembińskiego; ważną dla nich przeszkodą jest twierdza Leopoldstadt nad całą panująca okolicą. — Od kilku dni panuje tu mocna cholera. Drogość wzrasta z dniem każdym.

Z południowych Węgier donoszą, że Perczel wysłał negocyanta Obradowicza z Werszeca do patryarchy, celem zawarcia z Serbami pokoju. — Armia południowa pod dowództwem Bana jeszcze działań swoich nierozpoczęła; jedna tylko brygada Horvat wkroczyła do Szremska. Mochacz jeszcze jest obsadzony, wszystko zaś inne wojsko ściągnięte jest pod Osiekiem (Esseg). — O Temeswarze i korpusie feldm. Puchnera żadnych niema wiadomości. Ostatni prawie zupełnie odcięty jest przez zajęcie ze strony powstańców całego Banatu.

Według wiadomości z Zemunia (Semlin) 14 b. m. patryarcha wydał odezwę powołującą Serbów do broni. Wszyscy zdolni do broni wychodźcy z Baczkiéj żupy i Banatu winni się w pięciu dniach stawić przed wyznaczonymi do tego komissarzami w Semlinie, Rumie, Czerewicach i Wukowarze, dla otrzymania broni i podzielenia się na obozy. Kto się dobrowolnie niezgłosi, ulegnie przymusowemu zaciągnięciu. Dla uzbrojenia tych ochotników nadeszło już 8000 sztuk broni. Stratymirowicz złożył komendę swoją w ręce Puffera i wrócił do Zemunia. Wielka panuje niepewność co do powodów tego usunięcia się, równie jak co do nastąpionego nieco pierwéj przeniesienia komendy na pułkownika Bunczycz. (*Presse*)

— Mówią o nadejściu dziś kuryera z wiadomością o dość znacznéj utarczce pod Serdahely na wyspie Schütt, która miała wypaść na korzyść cesarskiego wojska. Powstańcy wszędzie odparci, mieli stracić wielu poległych. Dwa szwadrony huzarów zostały niemal rozbite, 4 do 500 honwedów i 17tu Czykoszów dostało się w niewolę; trzydziestu huzarów z dwoma oficerami miało przejść na stronę ces. wojska.

Z Pesztu donoszą, że we Czwartek zaprzestano tamże bombardowania. Podróżny z Granu przybyły zapewnia, że komunikacya na Dunaju aż do odległości wystrzału od Budy jest nieprzerwana. Węgrzy przesyłają Dunajem amunicye do Komarna, a ztamtąd także Dunajem sprowadzają działa na rozmaite punkta. (*Lloyd.*)

(*Wiadomości miejscowe*). Dzisiaj odbyła się znowu egzekucya; urzędnik kolei żelaznéj, rodowity Węgier, który za usiłowanie skłonienia dwóch żołnierzy do złamania wierności przed kilkoma dniami był uwięziony, rozstrzelany został w fossie miejskiéj.

— Niedawno donosił dziennik *Fremdenblatt*, że proces Dra Fischhoff zły obrot bierze, gdyż się dowodnie okazało, że on sprowadził Bema do Wiednia i organizował powstanie. Nieprzywięzywano do tego podania wielkiéj wartości, gdyż już od dłuższego czasu obiegała w téj mierze pogłoska i pokazała się bezzasadną. Lecz sędzia kryminalny dochodzący sprawy Fischhoffa bardzo źle przyjął to podanie i kilkakrotnie wzywał do siebie redaktora wspomnionego dziennika aby go zapytać o źródło podanéj przezeń wiadomości. Redaktor spowodu jak mówią słabości dotąd niestawił się na wezwanie.

— Depesza telegraficzna gubernatora Tryestu do ministra wojny donosi, że Bononia po trzechkwandransowém silnem bombardowaniu 16go b. m. kapitulowała i o trzeciéj godzinie dnia tego wojsko ces. bramy miasta obsadziło.

— Jenerał Benedek ma objąć dowództwo nad korpusem feldm. Vogla, który ma dostać inne przeznaczenie. (*Ostd. Post.*)

Niemcy.

Berlin 22 *Maja*. (*Sprawa Niemiecka*). Zapowiadana codziennie publikacya nowéj dla Niemiec konstytucyi oktrojowanéj, dotąd nieprzyszla do skutku i już rozmaite obiegają wieści o powodach tego opóźnienia. Mówią że Bawarya rzuciła się nagle w oppozycyą i chce otrzymać dla siebie to samo stanowisko jakie zajmie Austrya. Z drugiéj strony frankfurtska lewica wysłała do króla bawarskiego deputacyą dla zaofiarowania mu cesarsko-niemieckiéj krony. – Tymczasem konferencye w sprawie niemieckiéj już są ukończone i konstytucya do publikacyi gotowa. Wspólna dyplomacya, jedna armia, jedna władza centralna utrzymane są jako główne zasady. Król pruski jest przełożonym w państwie (Reichsvorsteher). Bawarya ma mieć przewodnictwo w radzie państwa.

(*Wiadomości miejscowe*). Z Londynu, Petersburga i Wiednia nadchodzi tu obecnie nadzwyczaj wiele kuryerów gabinetowych. Tutejsi dyplomaci tém większe przywiązują znaczenie do niedawnéj audyencyi posła tureckiego przy austryackim dworze p. Mussurus, iż tenże, chociaż od kilku mięsięcy już przybył do Wiednia teraz dopiero złożył swoje listy wierzytelne. Uważają tu za rzecz prawdopodobną, że teraz i Turcya interweniować będzie w Węgrzech na korzyść Austryi.

Frankfurt n. M. 20 *Maja*. W klubie Weidenbusch toczyła się wczoraj żwawa dyskussya względem wystąpienia deputowanych ze Zgromadzenia narodowego. 30tu obecnych członków a względnie 90ciu oświadczyli się za wystąpieniem, z zastrzeżeniem jednak wstrzymania się aż do mającego jutro nastąpić wyboru namiestnika państwa, i działania następnie według okoliczności; co tém jest potrze-

---

aczkolwiek myśl zaczerpnęło z obczyzny, wyrobiło sobie pewien miejscowy i wiekowy charakter, a nawet szczyciło się architektami, którzy imie swe uniesmiertelnili, jeśli nie u nas, to w krajach postronnych; wszakże Oktawian Wolcner, Krakowianin, powołany był do Wiédnia w XII. wieku, dla budowania kościoła śgo Szczepana, liczącego się dziś do pomników gotyckich pierwszego rzędu. — Drogie są to zabytki oświaty naszéj średniowiecznéj i kunsztu, lecz nie w nich to właściwie mieści się wybitne piętno ducha narodu. Zstąpmy raczéj do wiejskich kościołów i kapliczek. Polska lesista i rólnicza musiała budować stósownie do swojéj możności, przestając na materyałach, jakie miała pod ręką. Nie było ciosowego kamienia, natomiast niepożyty wiekami modrzew dostarczał tramów i desek. Styl budynku zwykle prosty, jak wiara ludu; niekiedy spotykałeś słupki i belki rzeźbą okryte; lecz rzeźba ta, dzieło wiejskiego cieśli, nie przedstawiała żadnego symbolu, ani zostawała w związku z planem budowy; było to coś niższego nawet od rzeźb na maczugach dzikich wyspiarzy południowego morza, a zgoła nie mogło się równać z ozdobami w świątyniach norwegskich, które, jak to dziś z rysunków widzimy i jak to Olearius przed dwiestą laty uważał, wiele mają podobieństwa z budową cérkwi na naszéj Rusi. — Sztuka chrześciańska, jak powiadam, nie rozwinęła się u nas na drodze rzeźby, architektury i malarstwa; pobożny wieśniak, pamiętny swojéj słowiańsko-pogańskiéj przeszłości, kiedy pod gołém niebem, na szczycie gór, u szemrzących krynic, lub w gęstwie borów, bożkom swoim składał objaty, przechował tę samą miłość natury jeszcze do czasów dzisiejszych. Patrzmy: Malutki kościołek lub kapliczka, że ledwo czwartą część parafian obejmie, stoi ocieniony staremi lipy, lub wiązy, a trzy części ludu słucha nabożeństwa na dworze; ołtarz od dołu do góry ustrojony gałęźmi bzów, kalin, jarzębin, głogów i różnobarwnemi wieńcami kwiatów; podłoga i wszystkie ścieżki wysypane szuwarem, czyli tatarskiém zielem; na Boże-Ciało święcą wianuszki rozchodnika, które mają strzedz od burz i piorunów; na Najświętszą Pannę Zielną, całemi snopami przynosi lud kwiaty i zioła i poświęcać je daje dla bydła; wiliję Bożego-Narodzenia pożywa na sianku, w towarzystwie cztérech snopów zbożnych, ustawionych w rogach izby; a w Nowy-Rok ziarno rzucać ci przychodzi pod nogi. Każda uroczystość kościelna, każde religijne wyobrażenie gminu, znachodzi tłumacza swego, swój symbol, w utworach téj nieśmiertelnéj mistrzyni, którą zowiemy naturą. Dla tego téż rzadki to fenomen w dziejach sztuki chrześciańskiéj; część narodu oświecona, stanowiąca właściwy naród, która na barkach swoich dźwigała państwo, niema czasu myśli swych i uczuć włożyć w sztukę, bo, że się zwięźle wyrażę, czynami chwali Pana-Boga; a znowu gmin prosty silnie trzyma się swojéj staréj tradycyi wielbienia Boga w otaczającéj go naturze. — Z tych dwóch przyczyn my Polacy, w dziejach sztuki chrześciańskiéj zajmujemy kartę dotąd nie zapisaną; co wszakże nie przeszkadza, abyśmy jéj zapisać nie mieli pomnikami tak wielkiemi, jak który minster nadreński, jak malowidła Wan-Eyków, Giottów i innych mistrzów, co zamknęli sztukę chrześciańską.

Dzisiaj, niepoświęceni dziedzice pomników wiary naszych przodków, nie będąc wstanie tworzyć podobych dzieł, starajmy się przynajmniéj mieć dla nich poszanowanie; nawiedzać je w tym samym duchu, w jakim były zbudawane i jaki dotąd je napełniania! Chwytajmy głos wydzierający się z ich sklepień, kolumn i z płytów kamiennych, wytartych kolanami modlitwy: jest-to wielki głos minionych wieków, głos świętobliwych pokoleń, które wzniósłszy te świątynie w całym zapale wiary, pokładły się tam z nadzieją swéj nieśmiertelności i zdają się jeszcze błądzić niewidzialne i skłaniać nas do ugięcia kolan w obec tego samego Boga, który był niegdyś ich siłą, a dziś ich nagrodą i przed którym my sami musimy zdać rachunek z naszego odstępstwa.

Jakże wybornie pawiada pani Staël: Wchodząc do kościoła katolickiego, nie można nie czuć wzruszenia, rodzącego błogość w głębi duszy, która, jakby oczyściwszy się w świętém miejscu, czuje się silną i czystą.

Niemasz duszy tak zepsutéj, aby nie doświadczyła téj prawdy; zdarzało się, że taki, co się opierał najprostszym dowodom prawdy chrześciańskiéj, ulegał temu zbawiennemu wrażeniu i wynosił z krótkiego wstąpienia w progi kościoła ziarno wiary, które w późniejszym czasie naprowadziło go na drogę prawdziwego nawrócenia się. Lecz ażeby poczuć to zbawienne drgnienie ducha, czyliż potrzeba świątyń gotyckich, ozdobionych całym przepychem sztuki średniowiecznéj? Potrzebaż tych szyb różnokolorowych, tych tajemniczych kaplic, gubiących się jakby w gęstwinie kolumn? Niesądzę — i w wiejskim modrzewiowym kościołku, zasypanym kwiatami, gdzie nawet organu niema, tylko głosy chłopków śpiewają: «Swięty Boże, Swięty mocny!» i tam nawet w duszę zwątpiałą, w serce zatwardziałe zepsutemi naukami świata, wydziera się jakieś uczucie, które, choćbyś chciał stłumić, wyrzucić, zapomnieć oderwie się bodaj raz w życiu, bodaj na śmiertelném łożu.

bniejsze że między frakcyami lewicy wybuchło rozdwojenie mogące bardzo ważne pociągnąć za sobą skutki. Powodem do tego poróżnienia miała być propozycya ofiarowania królowi bawarskiemu godności tymczasowego namiestnika państwa a to ze względu iż arcyksiążę wielkorządca miał oświadczyć że gdyby wybór padł na tego monarchę, nie będzie się wahał złożyć w jego ręce swojéj godności. Mówią że dep. lewicy Hermann odjechał już do Monachium dla rozpatrzenia się w tamtejszych stosunkach. Zapewniają że wielkorządca naglony jest przez Prusy aby Zgromadzenie narodowe rozwiązał i kościół Ś. Pawła zamknął. J. C. W. ma się temu jeszcze opierać i dla wyjaśnienia rzeczy wysłał do Berlina dep. Bally który dziś lub jutro spodziewany jest z powrotem. Podróżni przybyli koleją żelazną z Hanau opowiadają, że mieszkańcy tego miasta postanowili stawić opór zapowiedzianemu na jutro przybyciu tamże wojska pruskiego.

Arcyksiążę Wielkorządca odesłał już swoje powozy i znaczną część swoich mebli; tylko jeszcze na 8 dni jest przysposobiony. Ministeryum zaś inaczéj myśli. P. Grävell wydaje swoje polityczne wyznanie wiary w 10,000 egzemplarzach!

Znaczny korpus wojska wynosić mający 60,000 ludzi ściągniony będzie w najkrótszym czasie w okolicy Frankfurtu; z północnych Niemiec ma przybyć 4,000 Meklemburczyków, 6,000 Hanoweranów 15,000 Prusaków (dla których już dzisiaj po części zamówiono w Hanau kwatery). Z tego korpusu mają być wysłane dwie kolumny ruchome po 15 000 ludzi do Badenu dla przytłumienia tamecznego ruchu.

(*Z Badenu i Palatynatu*) niema ważnych wiadomości. W. książe Badeński który 17go był w Hagenau w (w Alzacyi) wydał proklamacyą do ludu i wojska której protestuje przeciw wszystkim krokom i rozporządzeniom komitetu obrony krajowéj. W Kaiserslautern odbyło się znowu 18go zgromadzenie ludu na którem jednak nic niepostanowiono ważnego. Ciągle nadchodzą tam żołnierze i ochotnicy; składają przysięgę na konstytucyą. Wielu obcych, zwłaszcza przywódzców radykalnego w Niemczech stronnictwa, przebywa w Kaiserslautern; między niemi Tschirner z Drezna, d'Ester z Pruss nadreńskich. Ronge był wczoraj na posiedzeniu mężów zaufania po którém znowu wyjechał.

Frankfurt 21 *Maja* (*Depesza telegraficzna*). Na dzisiejszém posiedzeniu Zgromadzenia narodowego oznajmionėm zostaje odwołanie Saskich deputowanych. Eisenstuck z kilkoma innymi protestuje przeciw temu. 12 posłów występuje bez deklaracyi, Henryk Gagern i 63 deputowanych z deklaracyą. — 189 członków obecnych jest na posiedzeniu. 50 członków klubu Widenbusch proponuje odroczenie Zgromadzenia do Czerwca. Wniosek ten upada. — Następuje głosowanie nad wnioskiem lewicy aby obecność 100 posłów dostateczna była do prawomocności uchwał. Gdy 50 się oddaliło, było więc tylko 140 głosujących; niebyło zatém kompletu, i wniosek odroczony. (*Staats-Anz*)

Drezno 19 *Maja*. Według ostatnich obliczeń lista osób cywilnych w ostatniem powstaniu poległych wynosi 70 znanych 108 nieznanych, razem 178. — Rannych jest po rozmaitych szpitalach 122. Strata wojska którą dzienniki urzędowe na 31 zabitych podają, wedle innych podań wynosi w samem pruskiem wojsku 423 poległych, w saskiem zaś przeszło 700. Być może że te ostatnie podania są nieco przesadzone, ale nieulega wątpliwości że urzędowe wyliczenie jeszcze dalszém jest od rzeczywistości.

Francya.

Paryż 20 *Maja*. (*Wybory na prowincyach*). Wedle obliczeń dziennika *La Patrie* z wiadomych dotychczas 706 wybranych, 492 jest umiarkowanych, 211 socyalistów, a 3ch niepewnych. Ledru-Rollin wybrany jeszcze został w trzech departamentach Var (Tulon, gdzie wojsko morskie i lądowe prawie jednogłośnie za nim głosowało) Saone et Loire i Hérault. Bugeaud wybrany w Somme i Niższéj Charente. W Rhone wybrani Greppo, Mathieu, Raspail. We wschodnich Pireneach Franciszek i Emanuel Arago. W Nièvre Feliks Pyat. W Moselle Ney książe Moskwy. W Meuse jenerał Oudinot, prócz tego jeszcze w Maine-et-Loire. Leon Faucher wybrany w Marne; Cavaignac, Ribeyrolles, Murat w Lot. Molé w Gironde. Montalembert, Bixio w Doubs; pierwszy wybrany przytém w Cotes-du-Nord. Dufaure, Napoleon w Niższéj Charente. Berger, Changarnier w Bouches-du-Nord. Pomimo większości zapewnionéj w przyszłéj Izbie stronnictwu umiarkowanemu, przerażenie nie ustaje. Papiery spadły znów dzisiaj o 1 frank. Z konserwatystów jedni wpadają w rozpacz i trwożą się widokiem republiki czerwonéj, drudzy przeklinając powszechne wybory gotowi się rzucić w zamęt rewolucyi i w nowém zawichrzeniu szukać ocalenia przeszłości.

(*Złożenie jen Changarnier z dowództwa gwardyi narodowéj*). W myśl wczorajszéj uchwały narodowego Zgromadzenia ministeryum odjęło jenerałowi Changarnier dowództwo gwardyi i powierzyło tymczasowo tę godność jenerałowi Perrot szefowi sztabu p. Changarnier. Tym sposobem rząd dogadzając na oko woli Zgromadzenia, pozostawia de facto w ręku p. Changarnier władzę, którą mu pozornie odejmuje.

(*Przyszła zmiana ministeryalna*). Półurzędowy dziennik *La Patrie* tak się dzisiaj wyraża: »Od 15 już przeszło dni ministeryum rozdzielone w wielu ważnych zadaniach, postanowiło złożyć swą władzę, skoro tylko będzie wiadomym rezultat wyborów. Chwila ta nadeszła: członkowie gabinetu zebrawszy się wczoraj wieczorem u prezesa rady p. Barrot, po długiéj naradzie zgodzili się, że przed nowém Zgromadzeniem rząd musi wystąpić w ściśléj jedności i zgodzie co do kwestyi politycznéj, która pod wielu względami w dzisiejszym gabinecie nie istnieje. Postanowiono zatém, że ministeryum uda się w Niedzielę do elizejskiego pałacu, aby prezydenta Rzeczypospolitéj uwiadomić o swojém przedsięwzięciu.« — Łatwo się domyśleć, że tysiączne krążą wieści co do ludzi, którzy mają na przyszłość stanąć na czele rządu. Mówią, że z rozpadającego się gabinetu dwa powstają obozy, w jednym pp. Passy i Barrot chcą utworzyć ministeryum umiarkowano-republikanckie i do współudziału powołują pp. Dufaure, Lamoricière i Cavaignaca. Po drugiéj stronie staje p. Falloux ze swymi zwolennikami, a pragnąc utworzyć gabinet, któryby wstecznym kierował ruchem, ofiaruje władzę pp. Bugeaud, Molé i Changarnier. Są to wszakże tylko domysły, których pewnie rzeczywistość niesprawdzi. — Lecz daleko ważniejsza kwestya budzi się dzisiaj we Francyi: zdaje się, że wszyscy naczelnicy stronnictw politycznych czują potrzebę wojny, wojny na wielkie rozmiary Umiarkowani i miłośnicy przeszłości w wojnie widzą jedyny środek zwrócenia uwagi mass na zewnątrz i zajęcia wojska, do którego zbyt łatwy znajdują dziś przystęp ultra-demokratyczne pojęcia. Ludzie postępu przeczuwają, że wojna jest nieuchronną, żeby przyspieszonemu ruchowi umysłów dostarczyć nowego żywiołu, nadać pewny, a nieszkodliwy dla kraju kierunek. Jakkolwiek do obiegających po stolicy pogłosek, trudno ślepą przywięzywać wiarę, to jednak dochodzące nas z rozlicznych źródeł wieści o tém wojennėm usposobieniu ludzi, prowadzących dziś Francyą nabierają niejakiéj pewności. I tak mówią przedewszystkiém: że Francya podała swoje ultimatum Austryi, Hiszpanii i Neapolowi, w którém żąda bezzwłocznego ustąpienia wojsk sprzymierzonych z Romanii i podejmuje się sama przywrócić porządek w tym kraju. Podobnež ultimatum ma być przesłane Austryi i Prussom z powodu interwencyi rossyjskiéj. Nie wiemy o ile te wieści mogą być prawdziwe, to wszakże pewna, że p. Lamothe-Levayer sekretarz ambassady, wyjechał dziś rano do Berlina, i wiezie podobno rzeczone ultimatum. Na wschodniéj zaś granicy Francyi tworzy się *Armia nadreńska*.

(*Wiadomości bieżące*). P. Drouin-de Lhuys wręczył ambassadorowi austryackiemu notę, w któréj nie pochwala postępowania wojsk cesarskich w Livorno i Bolonii. — Słychać, że znaczna część reprezentantów ma wnieść na jutrzejszém posiedzeniu wniosek o udzielenie powszechnéj amnestyi dla wszystkich powstańców czerwcowych. — Mówią, że jenerał Oudinot został odwołanym. Powiadają także, że w obec dzisiejszych wypadków Pius IX nie żąda niniejszego pośrednictwa.

Komitet wyborczy z ulicy Poitiers ma się rozwiązać urzędownie 21 Maja. Już od dwóch dni zawiesił swoje czynności; a członkowie jego myślą podobno zawiązać się w komitet propagandy anty-demokratycznéj.

Włochy.

Państwo Rzymskie. (*Porażka Neapolitańczyków*). Wieść o zwycięstwie Garibaldego potwierdza się. Na czele 3000 ludzi, pokonał blisko 8000 Neapolitańczyków, nie mało trupem położył, a przytem zabrał znaczną ilość niewolnika i trzy działa.

(*Ruchy wojska Francuskiego. Proklamacya Tryumwiratu.*) Korpus jenerała Oudinot codziennie się zwiększa; dziś liczy już 17,000 a niezadługo dojdzie do 20,000. Armia wyruszyła z Palo i na prawy brzeg Tybru się przeprawia. Różne krążą pogłoski co do celu tych obrotów. Jedni mówią o ugodzie, jaka miała stanąć między Oudinotem, a rządem rzymskim; drudzy znów głoszą, że kroki zaczepne będą rozpoczęte. Zdaje się wszakże, że po zwróceniu jeńców przez Rzymian i po dzisiejszych objawach współczucia Francyi dla rzymskiéj rzplitéj, Francuzi będą występowali nadal jako obrońcy Rzymu przeciw innym państwom pośredniczącym. Mimo to wszakże Tryumwirat wydał 10 Maja odezwę, którą powołuje lud do odpierania Francuzów.

Oto jest treść téj proklamacyi: »Ludzie, stojący na czele rządu we Francyi, pragną przyspieszyć polityczne morderstwo naszéj rzplitéj. Chcą szybko dokonać swego dzieła, bo wiedzą, że naród francuski brzydzi się wojną bratobójczą; działają zpospiechem, gdyż dopóki nasza rzplita istnieje, niepodobna zabić rzplitéj francuskiéj; spieszą się, bo ich przyjaciel s uka do bramy i woła: »Dotrzymajcie mi słowa!« Jenerał Oudinot wyprawia swych żołnierzy do Rzymu. Niechaj więc przyjdą! Rzym czeka ich bez trwogi, ani też przechwałek, gdyż wierzy w słuszność swojéj sprawy i w pomoc Boga sprawiedliwego! Zwycięstwo naszego oręża nad wojskiem Burbonów świadczy nam o łasce Niebios! Do broni! ufajmy w siebie, ufajmy w Boga! Jeśli nieprzyjaciel zechce zrobić wyłom w naszych murach, niech sobie nim drogę toruje, ale za wyłomem znajdzie wał niepożyty, który mu piersi nasze stawią. Zechce rzucać kule, bomby i granaty, zniszczy starodawne zabytki, ale nas nie zatrwoży; te gruzy będą świetnym pomnikiem rzymskiego męstwa i godłem wiekuistéj hańby ludzi, którzy skalali honor francuskiego narodu. Rzymianie! bądźcie odważni i wytrwali, nieubłagani w boju, szlachetni po zwycięstwie. Wasi ojcowie w cięższych, niż dzisiaj okolicznościach, zamknęli się w kapitolu, odparli wielokrotne szturmy Gallów i zmusili wroga do ucieczki. Dzięk Bogu, jen. Oudinot nie jest straszniejszy od Brennusa, a Rzym niezmuszony jeszcze bronić się w ciasnym obrębie kapitolu. Trójkolorową chorągiew Francuską splamili przywódzcy, wielbiciele cielca złotego; niech więc trójkolorowa włoska chorągiew powiewa w waszych rękach, skoro działa zahuczą

na cześć prawdziwego Boga w sprawie wyzwolenia ludów Europy.

Niech żyje rzplita! niech żyją Włochy!«

(*Obecny stan Rzymu. Konferencye z Oudinotem*). Dziennik *Times*, zamieszcza następującą korrespondencyą z Rzymu: »Lud, wiedziony szczególniejszym wstrętem do kardynałów, nie chce słyszeć o powrocie papieża. Ze swéj znów strony Ojciec święty oświadczył uroczyście, iż woli resztę swego życia przepędzić w Gaecie, niż przyjąć od poddanych jakiekolwiek warunki. To też niechęć Rzymian do kościoła wzrasta każdodziennie. Trzech, czy cztekapłanów, którzy poważyli się pokazać na ulicy, zostali zamordowani, ich ciała, na części poszarpane, wrzucono do Tybru; a jednak każdy z tych zbrojnych oddziałów, tchnących taką nienawiścią do duchownych, ma swego kapelana i słucha jego kazań. Zresztą miasto doskonale przygotowane do obrony; barykady są nakształt szańców niedostępne, a bramy tylko ciężką artyleryą i bohaterskiem wysileniem żołnierza mogą być zdobyte. Zbywa tylko na pieniądzach, lecz rząd nakłada na obywateli coraz większe kontrybucye.

Jenerał Oudinot odbywał 9go Maja naradę z komendantem angielskim, pełnomocnikiem Pruskim i starszym oficerem neapolitańskim. Miał również długą konferencyą z p. Rusconi, ministrem spraw zagranicznych w Rzymie i dep. Pescantini, poczem ciż obydwaj odjechali w nadzwyczajnéj missyi do rządu Angielskiego i Francuskiego.

(*Sprzeczne wieści o zamiarach i chęciach Ojca świętego.*) Co do obecnego usposobienia papieża liczne a wprost przeciwne krzyżują się z sobą pogłoski. Podług jednych Jego świątobliwość, niezadowolona z polityki Francuskiéj, życzy sobie, aby wojsko neapolitańskie wkroczyło do Rzymu, trudno bowiem spodziewać się, iżby Austryacy przy cząstkowem rozłożeniu swoich sił w Piemoncie, Toskanii, księstwach Placencyi, Parmy i Modeny chcieli zapuścić się tak daleko i o 50 mil odstąpić od lombardzkiéj granicy. Drudzy znów twierdzą, że Ojciec święty, idąc za popędem swego serca, pragnie wejść w układy z Rzymianami, lecz ostateczne w téj mierze postanowienie odkłada aż do zebrania soboru, któremu zamierza przedłożyć obecny stan kościoła. Stosownie do téj pogłoski, zanim nastąpi zwołanie soboru, samo tylko wojsko Francuskie stać będzie załogą w Rzymie, a sprawami państwa będzie kierował rząd tymczasowy wybrany z pośród liberalnych członków dawnéj Izby.

Rzymskie dzienniki utrzymują, iż jednym środkiem do uspokojenia Rzymu jest abdykacya Piusa IX. Projektują one, żeby pełnomocnicy wszystkich biskupów przystąpili do obioru nowego papieża, który posiadając władzę czysto duchowną, będzie rezydował w Watykanie, rząd zaś republikański pozostanie nietknięty.

Toskania. (*Zamiary Austryi względem tego państwa.*) Zdaje się, iż życzeniem gabinetu Wiedeńskiego jest, aby wielki książe Leopold zrzekł się tronu na rzecz swego syna, z rejencyą matki i księcia z domu Habsburgskiego. Mówią atoli, że Leopold nie jest skłonny do złożenia swéj władzy.

(*Obecny stan Liworna.*) Austryacy po zajęciu Liworna, rozłożyli się obozem po ulicach. W tém około stu mieszkańców dało ognia do biwakujących żołnierzy. Wielu znich uwięziono, a 17 na miejscu rozstrzelano.

Jen. Wimpfen mianowany kommendantem miasta. Głównie dowodzący wydał następne polecenia:

1. Rostrzelać każdego, kto będzie schwytany z bronią w ręku
2. Rozwiązać i rozbroić gwardyą narodową w ciągu 12 godz
3. Nakazać złożenie pod karą śmierci wszelkiéj broni palnéj i siecznéj w 24 godzinach.
4. Ogłosić Liworno w stanie oblężenia.
5. Znieść barykady.
6. Otworzyć drzwi i okna, a miasto oświecić.

Sardynia. Hrabia Cesare Balbo wyjechał z Turynu w nadzwyczajnéj missyi do papieża, wielkiego księcia Leopolda i króla Ferdynanda IIgo.

ROZMAITOŚCI.

SŁOWO
Z POWODU URZĄDZENIA
STOSUNKÓW GOSPODARCZYCH.

(*Dalszy ciąg.*)

Kontrakt ten jest następny:

§ 1 Obowiązki w ogólności jakie mają ludzie dworscy, mają poniekąd także i komornicy, wyszczególnienie tych obowiązków każdemu oddane zarazem za kontrakt służyć będzie, z tém nadmienieniem, iż posłuszeństwo w każdym razie powinno być najgłówniejszym ich obowiązkiem, przestają zatém poniekąd być właściwie komornikami, a przechodzą w kategoryą sług dworskich

§ 2. Tak jest zwyczaj w okolicy iż zmiana sług dworskich na nowy rok następuje, tak też zmiana komorników na ś. Wojciech stósownie do zwyczaju nastąpić winna, rok zatém komorników zaczyna się z dniem ś. Wjciecha i kończy się z dniem tegoż, z nadmieniem iż zmiana służby za kwartalném tylko wypowiedzeniem obustronném miejsce mieć może, jeżeliby okoliczności nie wymagały oddalenia się w ciągu roku.

§ 3. Ponieważ stosunki gospodarskie co do robocizny zmianie po odseparowaniu gospodarzy, podpadły, postanawia się iż każdy komornik obowiązazany jest nie tylko sam stawić się do roboty na żądanie każdego czasu, ale nadto utrzymywać robotnika któryby również każdego czasu i na każde zawołanie użytym być mógł do roboty.

§ 4 Narzędzia jakiekolwiek do roboty potrzebne być mogą, obowiązany jest każdy komornik mieć własne i dla tego winien się zaopatrzeć w tak nazwane gruty do koszenia zboża.

§. 5 Dalej będzie obowiązkiem każdego komornika odrobić bezpłatnie.

W casie ś. Wojciecha do ś. Marcina czyli przez 29 tygodni 87 dni chłopem i 29 dni kobietą. Z resztą winien każdy komornik nietylko sam ale i z kobietą na każde żądanie pryjść do roboty na pieniądze za wynagrodzeniem jak się niżéj przeznaczy.

§. 6. Ztąd wypada, iż ten który odebrał wezwanie do roboty tylko za opowiedzeniem się i pozwoleniem urzędnika miejscowego od wezwania tego wolnym być może.

§. 7 Za wierne wykonanie zwyż wymienionych obowiązków odbiera wynagrodzenie.

1) Pomieszkanie. (*)
2) Ogrodu morgów magdeburskich 1. (**)
3) Łąki morgów magd. 3.
4) Roli na len prętów □ 24.
5) Wolność gajenia się w dni przeznaczone.
6) Wolne pastwisko dla
   2ch krów,
   2ch świń starych,
   3ch gęsi starych, jako też:
7) Przyrzeczenie, iż stosownie do okoliczności do sprzętu siana na spółkę, przedewszystkiem innymi pierwszeństwo mieć będą (***)

§. 8. Za nadrobioną nad wymienioną w § 5 robociznę odbiorą wynagrodzenie dzienne.

a) *Chłop*

1) w czasie od ś. Wojciecha do ś. Marcina 1 Złp.
2) w czasie od ś. Marcina do ś. Wojciecha 24 gr. dziennie;

b) *Kobieta*

przez ciąg całego roku po 18 gr. polskich dla dzieci przeznacza się wynagrodzenie stósownie do pracy.

§ 9. Nadto mieć będą komornicy obowiązek młócenia zboża 18 korcy.

§ 10. Tak łąkę jako i ogród winien każdy komornik w porządku utrzymywać, a mianowicie ostatni mierzwiąc go w połowie corocznie. Zbywający gnój wolno będzie komornikom wywieść, lecz tylko na pańską rolę tam gdzie się przeznaczy i korzystać z niego przez jeden rok, lecz tylko siewem jarzyny i dla tego znosi się siew żyta. Przytém nadmienia się, iż oddalający się lub oddalony ze służby traci przezto samo prawo do użycia mierzwy i pretensyj do niego rościć niepowinien.

§ 11. Za wszelkie inne z dworu uzyskane dobrodziejstwa winni będą odrobić w miarę wartości tychże lub wynadgrodzić je.

§ 12. Komornice wdowy, czyli tak nazwane baby. Takowe zostają w tych samych obowiązkach jak komornicy, z tą jednakowoż różnicą, iż tylko z połowy ogrodu i łąki użytkować będą, a natomiast ze względu na to, iż żadnego zboża nie są wstanie sobie zarobić, dostaną rocznie ordynaryi:

1) żyta korcy 4;
2) jęczmienia kor. 2;
3) grochu korcy 1½;

za to odrobią:

1) W czasie od ś. Wojciecha do ś. Marcina czyli przez 29 tygodni, tygodniowo 4ry dni razem, więc . . . . 116 dni.
2) W czasie od ś. Marcina do ś. Wojciecha czyli przez 23 tygodnie 3 dni razem 66 »

Summa 185 dni.

(*Dokończenie nastąpi*).

(*) Mieszkania komorników są bardzo dogodnie stawiane; wszystkie z cegły palonéj dachówką pokryte z kominami, dom każdy obejmuje cztery familie, dla tegoteż czworakiem nazwany bywa, każda familia ma osobne wnijście, tak, iż niestykają się razem, sień, izba wielka z porządnym piecem i komora stanowią mieszkanie komornika, oprócz tego przy każdym domu jest stodoła i chlewy znów podzielone na cztery części. Z prawdziwą przyjemnością wchodzi się do mieszkania takiego komornika, w izbie porządnie, na łóżku pościel, a na ścianach czyste naczynia gospodarcze. U nas zupełnie inaczéj; mieszkanie naszego wieśniaka galicyjskiego, choć kmiecia, w niczém niewyrównywa tamtejszemu, a może i u nas ten czas niedługo nadejdzie, iż wieśniacy nasi zaczną myśleć o porządku domowém.

(**) Morga magdeburska ma 180 prętów kwadratowych; w Galicyi liczą na morgi mające 407 prętów kw., stosunek do morgi magdeburgskiéj jest 2261.

(***) Majętność ta leży w powiecie Babimostkim nad rzeką Obrą i ma znaczne łąki, zazwyczaj siano z pewnych łąk robione bywa na spółkę.

OBWIESZCZENIE.

Prawnie zajęte kosztowności, jakoto: kulczyki z wisiorkami, szpilki czyli broszki, pierścionki, kanaki, naszyjniki, cztery sztuczek szóstowych do ozdoby bindy służących; — wszystkie te kosztowności dyamentowe, będą dnia 1go Czerwca r. b. o godzinie 10éj zrana przed Sukiennicami miasta Krakowa, za gotową zapłatę w monecie srebrnéj kurant, przez publiczną licytacyą sprzedane. Chęć kupna mających, w miejsce i na termin podpisany zaprasza.

Kraków 18 Maja 1849 roku.

Dziarkowski C. k. kom. sąd.

W Drukarni D. E. Friedleina.